Rok IV. **Niedziela dnia 11 lutego 1934 r.** **Nr. 33**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

PUSTE WIELOSŁOWIE OPOZYCJI
w debatach nad budżetem państwa.

Obrady w Sejmie nad przyszłorocznym budżetem dobiegają końca. Rozpatrzenie budżetu, opracowanego przez rząd, należy do jednej z głównych atrybucyj ciał ustawodawczych, jest naturalną funkcją kontroli, sprawowanej przez te ciała.

Rząd staje przed Sejmem, reasumuje rezultat swych prac, przedstawia preliminarz na najbliższą przyszłość. Jest on niczem innem, jak programem gospodarczym rządu, ujętym w ścisłe ramy cyfr, obrazem sytuacji gospodarczej i społecznej kraju.

Rząd pomajowy z całą powagą i po czuciem odpowiedzialności przystępuje co roku do tej pracy. A nie jest ona zaprawdę łatwą i wdzięczną, jeśli zważymy, że przewidywania budżetowe układać trzeba na kilkanaście miesięcy w dobie kryzysowej, wśród naporu trudności gospodarczych i przeciwności, bardzo często niezależnych od własnego państwa, bo związanych ściśle z sytuacją światową.

Mimo to jednak rząd wywiązuje się ze swego zadania nietylko z całkowitą punktualnością, ale i z odczuciem powagi i odpowiedzialności, jakie znamionuje każde jego przedsięwzięcie.

Tak samo i większość sejmowa. Posłowie, przyjąwszy na siebie obowiązek referowania któregokolwiek działu administracji państwowej, gruntownie studjują materjał cyfr i faktów, rozważają sumiennie wszelkie pro i contra, z wielką ostrożnością wyciągają wnioski. I na tem właściwie kończy się pozytywna strona obrad nad budżetem zarówno w komisji jak i na plenum Sejmu.

Bo to, co dotych obrad wnosi opozycja, opiera się wyłącznie na negacji, a nie ma nic wspólnego z rzeczową współpracą. Opozycja traktuje coroczną debatę budżetową jako okazję do rozgrywki politycznej, a nie jako sposobność rozważań nad gospodarczym stanem i przyszłością kraju. Uprawia ona „opozycję dla opozycji", jakby „sztukę dla sztuki", przypuszcza, że wielosłowiem zdoła zastąpić rzeczowy, choćby nawet bardzo krytyczny stosunek do budżetu.

Postawa ta czysto jałowej negacji ma zresztą uzasadnienie w tem, że opozycja nie jest w stanie przeciwstawić programowi większości rządowej żadnego rzeczowego, uzgodnionego kontrprogramu. Nasza opozycja jest bowiem rozbita i rozproszkowana nietylko pod względem politycznych czy społecznych programów, ale również i gospodarczych. Jakże sprowadzić do wspólnego mianownika poglądy gospodarcze Rybarskiego i Róga, Bitnera i Zaremby? Nie kusi się zresztą o to opozycja. Nawet wtedy, kiedy dawała pozory jednolitego frontu, za czasów niechlubnie zgasłego „centrolewu" — głębokie dyferencje programowe rozsadzały ten front.

Cóż więc pozostaje? Albo bawienie się w zgadywanie, snucie znachorskich hipotez o kryzysie, o nierealności budżetu itd. — albo poprostu krasomówstwo, napinanie strun głosowych na diapazon „oburzania się."

Ale ani znachorów, ani oratorów Polska nie potrzebuje, gdy chodzi o tak ścisłe a zarazem doniosłe sprawy, jak budżet, równowaga między dochodami państwa i wydatkami, uchronienie waluty przed wstrząsami, utrzymanie aktywności naszego bilansu handlowego. Polska potrzebuje ludzi czynu i umiaru zarazem, działaczy czujących brzemię odpowiedzialności — a śmiało może obejść się bez krytyków, wnoszących do dyskusji tylko bezpłodny żal, że od pędzeni od żłobu wpływów, patrzeć muszą, jak inni skutecznie dają sobie radę ze zwalczaniem trudności gospodarczych.

Kończąca się właśnie debata budżetowa znów unaoczniła ten rozbrat między obozem pracy twórczej a niedobitkami zespołów partyjnych, ugrzęzłych w negacji, a próbujących przesłonić to — pustem wielosłowiem.

Budżet Min. Sprawiedliwości
w Sejmie.

WARSZAWA. Posiedzenie popołudniowe Sejmu poświęcone było wyłącznie budżetowi Ministerstwa Sprawiedliwości. Po referacie posła Seidlera (BB) i mowie ministra Michałowskiego wywiązała się dyskusja.

Pos. Stypułkowski (KN) gwałtownie atakował ministra sprawiedliwości za za wieszenie ustawy o nieusuwalności sędziów, za ustawę o zaszeregowaniu sędziów, atakował też komplety sędziowskie. które jakoby podejmować miały nieraz decyzje sprzeczne z prawem.

Pos. Trąmpczyński (KN) krytykował postępowanie Sądu Najwyższego wobec protestów wyborczych do Sejmu.

W dyskusji nad tym budżetem przemawiał także poseł Franciszek Paschalski (BB):

Chciałbym zacząć od drobiazgów po ruszonych przez p. Stypułkowskiego, gdyż t. zw. dowody złamania zasady nie zawisłości sędziowskiej, jakie przytoczył p. Stypułkowski były drobiazgami.

W pewnym procesie sąd okręgowy odczytał zeznania świadków nie wezwanych, co więcej, chociaż obrona błagała o nieodczytanie tych zeznań, sąd w decyzji swej powołał się na zgodę obu stron. Przyznaję, że wiele razy byłem w opozycji do sądów. które wówczas były związane z czynnikami rządowemi, ale nigdy w podobnych warunkach sądu o nic nie błagałem. Zdarzało mi się żądać.

P. Stypułkowski poruszył zagadnienie, obchodzące żywo wszystkich adwokatów. Chodzi o to. do jakiego adwokata zwraca się klijent o poradę. W projekcie ustawy wniesionym przez Kl. Nar. w punkcie dotyczącym wykonywania praktyki adwokackiej przez posłów i senatorów, mowa jest o tem, że adwokat-poseł nie może stawać przed władzami administracyjnemi, orzekającemi jednoosobowo na podstawie swobodnego uznania. Oświadczam w imieniu grupy adwokatów-posłów z klubu BB, że my w naszych projektach, które będą w dniach najbliższych rozpatrywane przez Naczelną Radę Adwokacką, idziemy dalej, przekreślamy wogóle możność interwencji przez posła-adwokata u władz administracyjnych i ograniczamy możność stawania w procesach, w których wchodzą w grę interesy skarbu Państwa (Oklaski).

Gdy mowa o sprawie częstochowskiej, poruszonej przez p. Stypułkowskiego, to faktem jest, że dn. 18 sierpnia 1933 r. został uderzony sztyletem p. Dawid Altman, że aresztowano w związku z tem Florjana Markowskiego, który oświadczył w czasie dochodzeń policyjnych, że został do tego namówiony przez szereg osób, należących do Str. Nar. Sprawa została przekazana sędziemu śledczemu. Dowodem bezstronności władz prokuratorskich w Częstochowie jest fakt, że już 1 września zwolniono częściowo aresztowanych pod ciężkim zarzutem podżegania do zabójstwa na tle polityczne nem i do dn. 20 września zwolniono wszystkich, z wyjątkiem głównego oskarżonego. Śledztwo zostało zamknięte w przeciągu miesiąca i 10 dni. My, adwokaci chcielibyśmy, żeby w każdej sprawie więzienie, jako środek zapobiegawczy, było tak szybko uchylane. Ale endecja ma w tej sprawie specjalne nastawienia. Powiada, że jest to niesłusznem zasadniczo, aby za usiłowanie zabójstwa jakiegoś Altmana, dla którego wogóle w Polsce nie powinno być miejsca, 20 czł. Str. Narodowego przebywało w więzieniu.

Natykamy się tu na zagadnienie, o którem napewno nie należy mówić przy budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości. Jedno z dwojga: albo się przychodzi z teorją rasizmu, niewprowadzonego przez prawo, ani przez konstytucję, a więc nieprworządnego w zasadzie, albo mówi się o praworządności (Oklaski).

Doumergue utworzył nowy rząd.

PARYŻ. B. prezydent Doumergue utworzył nowy rząd we Francji. Skład gabinetu przedstawia się następująco:

Prezes rady minister, minister bez teki — Doumergue, portfelu — Doumergue, wicepremjer i minister sprawiedliwości — Cheron, sprawy wewnętrzne — Sarraut, finanse i budżet — Germain Martin, sprawy zagraniczne — Barthou, minister wojny — marszałek Petain, ma rynarka — Tardieu, lotnictwo — gen. Denain, oświata — Berthod, ministerstwo pracy — Marquet, min. robót publicznych — Flandin, handel, poczta, telegraf i telefon—Herriot, ministerstwo pensyj i zdrowia publicznego — Marin kolonje — Laval.

W obliczu krytycznej sytuacji, wywołanej zupełnym upadkiem autorytetu rządów, posiadających większość w parlamencie i nazajutrz po dniach rewolucyjnych w stolicy, Francja oddaje władzę ludziom o nazwiskach najpopularniejszych w kraju, na których czele staje „uśmiechnięty prezydent" p. Gaston Doumergue. Sędziwy wiek i republińskie przekonania p. Gastona Doumergue'a są gwarancją przeciw dyktatorskie mu zamachowi stanu, którego się obawiano.

Niemniej wprowadzenie do rządu dwóch generałów: bohatera z pod Verdun marsz. Petain do ministerstwa wojny i gen. Demain do min. lotnictwa, wskazuje wyraźnie, na jakiej sile rząd zamierza się w razie potrzeby oprzeć.

PARYŻ. Wzburzenie, w Paryżu zaczyna powoli ustępować. Znaczne oddziały policyjne skonsygnowane są jednak na placu Zgody, na pl. Magdaleny, przed Operą i pałacem Elizejskim.

Sądy paryskie wydały wczoraj w trybie przyśpieszonym pierwsze wyroki przeciwko demonstantom ulicznym, aresztowanym w czasie przedwczorajszych rozruchów.

Deputowani, należący do grupy federacji republikańskiej, postanowili złożyć wniosek, domagający się, by państwo przyszło z pomocą finansową wdowom i sierotom po zabitych w czasie demonstracyj.

Wobec zapowiedzianego na poniedziałek strajku powszechnego oddział mechaników z marynarki wojennej w Brest złożony z 150 ludzi, przybywa do Paryża celem niedopuszczenia do za przestania pracy instytucyj użyteczności publicznej.

Nowe szkoły polskie musi otworzyć senat gdański.

GDANSK. Według dotychczasowych obliczeń, na całym terenie Wolnego Miasta z wyjątkiem kilku miejscowości, z których danych jeszcze nie otrzymano, zgłoszono 876 wniosków w sprawie przyjęcia dzieci polskich do szkół wzgląd nie klas o języku wykładowym polskim.

Wobec tego senat obowiązany jest, na podstawie polsko-gdańskiego porozumienia z dnia 10 września 1933 r. do utworzenia kilku nowych szkół i kilkunastu nowych klas dla dzieci polskich.

Niemieckie biuro montażowe w Moskwie zamknięte.

MOSKWA. Biuro montażowe, założone w roku 1928 w Moskwie przez Towarzystwo Metalowe S. A. we Frankfurcie n. M, zostało obecnie zamknięte przez władze sowieckie, a cały personel razem z kierownikiem aresztowano.

Władze sowieckie nie zawiadomiły oifcjalnie Towarzystwa Metalowego o wydanych zarządzeniach. Dotychczas nie zdołano uzyskać wyjaśnień ze strony sowieckiej.

Zajścia w pałacu Sprawiedliwości.

PARYŻ. W pałacu Sprawiedliwości doszło znów do incydentu: kilkunastu adwokatów obrzuciło obelgami adwokatów wchodzących w skład parlamentu, a w szczególności deputowanych Chasteneta, Torresa i Marcela Heraud.

W ciągu popołudnia wywiązała się żywa sprzeczka pomiędzy adwokatami; w rezultacie adw. Renouvin spoliczkował adw. Bossina.

Pakt bałkański podpisany uroczyście w Atenach.

ATENY. Wczoraj odbyła się z wielką uroczystością ceremonja podpisania paktu bałkańskiego.

Tekst paktu bałkańskiego zawiera następujące punkty:

Art. 1. Grecja, Rumunja, Turcja i Jugosławja gwarantują sobie wzajemne bezpieczeństwo wszystkich swych granic bałkańskich.

Art. 2. Strony zobowiązują się do od bywania narad co do zarządzeń, jakie

mogą być wydane w obliczu ewentualno ści, mogących naruszyć ich interesy. Wszystkie strony zobowiązują się również nie przedsiębrać żadnej akcji politycznej w stosunku do innych państw bałkańskich, nie będących sygnatarjusza mi niniejszego układu, bez uprzedniego wzajemnego naradzenia się i nie przyjmować na siebie żadnych zobowiązań politycznych względem jakiegokolwiek innego państwa bałkańskiego bez uprzedniej zgody innych układających się stron.

Obniżenie korony czeskiej o 20 proc.

PRAGA. — W poniedziałek 12 bm. zapaść ma uchwała rady ministrów w sprawie nowego planu gospodarczego. Zasadą jego jest zerwanie z gospodarką deflacyjną.

W ramach planu uchwalone ma być zarządzenie, zmierzające do obniżenia wartości korony o prawie 20 proc.

Dwie kobiety żywcem spłonęły.

LWÓW. W Kamionce Wołowskiej, po wiatu Rawa Ruska, wydarzył się wstrząsający wypadek:

Mieszkanka tej wsi, 58-letnia Marja Mazanowa i jej krewna 60-letnia Ksenia Bałutowa, rozpaliły wieczorem w piecu celem przygotowania go na następny dzień do wypieku bułek i kołaczy, na mające się odbyć wesele.

W czasie czynionych przygotowań obie kobiety zasnęły koło pieca. Od wydobywających się płomieni zapaliły się drewniane naczynia, stojące na piecu, a następnie powała. Niebawem cały dom stanął w płomieniach.

Sąsiedzi, którzy pospieszyli na ratunek, w czasie akcji zapomnieli zupełnie o obu kobietach, które spaliły się na węgiel. Spalił się również jeden koń w stodole.

Ciężka sytuacja naszego rolnictwa.

WARSZAWA. Sejm przystąpił do zbadania budżetu Ministerstwa Rolnictwa.

Sprawozdawca pos. Strojnowski (BB) stwierdza, że wartość całej naszej produkcji roślinnej ubiegłej kampanji wynosiła 3 950 miljonów zł. — wartość jej w tym samym okresie w r. 1933 wynosiła 3 496 miljonów zł., czyli o 400 mil jonów mniej. Analogiczne cyfry dla produkcji zwierzęcej dają przeszło 400 miljonów zł mniej, czyli łączna suma zmniejszenia wartości obu tych produkcyj wynosi 850 miljonów zł., co obrazuje pogorszenie położenia rolnictwa.

Zadłużenie rolnictwa wynosi około 4 300 miljonów zł.

Przy zagadnieniu rozpiętości cen, mówca przytacza kilka przykładów z głównych działów produkcji: mleko na Śląsku kosztuje w detalu 28 groszy, a producent otrzymuje od 12—14 gr.

Chleb pszenny kosztował w r. 1933 to samo w Warszawie, co i w Paryżu, a cena pszenicy była w tym czasie w Paryżu o 100 proc. wyższa, niż u nas.

Ze sprzedaży ubitego wołu otrzymuje producent 34 4 proc., kolej 4.7 proc., skarb państwa 0 6 proc., miasto 2.4 pr., robotnicy 5.1 proc., detaliści i rzemieślnicy 12 6 proc., pośrednicy łącznie 41.2 proc. Jest to chyba dowód nadmiernego przerostu zysków pośrednictwa, które uniemożliwia osiągnięcie równowagi cen.

Uzdrowienie tych stosunków zostało już przez rząd podjęte. Inicjatywę przymusowych zrzeszeń producentów uważa mówca za aktualną, a realizację za korzystną. Rolnictwo musi stanąć w zorganizowanym zwartym szeregu.

W czasie dyskusji należytą odprawę mówcom opoz. dał poseł Długosz (BB).

Następnie poseł Czernichowski referował budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Ten sam referent pos. Czernichowski zdał następnie sprawę o państwowym funduszu eksportowym, poczem rozpoczęła się dyskusja nad obydwoma preliminarzami.

Spisek sztubaków.

BUDAPESZT. W miejscowości Gyula odkryto niesamowity spisek uczniów tam tejszej szkoły wydziałowej przeciwko kil ku profesorom tej szkoły. Siedmiu uczniów I szej klasy wydziałowej, którzy w świadectwach półrocznych otrzymali noty niedostateczne, utworzyło tajny związek i postarało się o rewolwery w zamiarze zgładzenia kilku nielubianych pro fesorów.

Jeden z uczestników spisku przedwcześnie zdradził plany swoich kolegów i cała sprawa wyszła na jaw. U sześciu uczniów znaleziono ostro nabite rewolwery. — Wzięci w krzyżowy ogień „spiskowcy" z płaczem przyznali się do swoich zbrodniczych planów. Cały „zamach" zakończył się zasłużoną i dobrze wymierzoną karą.

Rewizje u socjalistów w całej Austrji.

WIEDEŃ. Prowadzone obecnie w organizacjach socjalistycznych rewizje w poszukiwaniu za ukrytą przez członków republikańskiego Schutzbundu bronią i amunicją, których punktem kulminacyjnym była rewizja w socjalistycznym domu partyjnym i w redakcji „Arbeiter Ztg." trwają w dalszym ciągu. W redakcji „Arbeiter Ztg." rozkopała policja na wet piwnice.

Akcja władz nie ogranicza się wyłącznie do Wiednia, lecz rozprzestrzenia się także i na inne związkowe kraje austrjackie i ma na celu stwierdzenie ewentualnej łączności między członkami rozwiązanego Schutzbundu, a partją socjalistyczną.

Bankier Sacazan uciekł.

PARYŻ. Bankier Sacazan, przeciw któremu toczy się śledztwo w wielu sprawach, pozostając prowizorycznie na wolności, wyjechał 29 grudnia z Marsylji do Beyruth.

Policja o jego wyjeździe dowiedziała się dopiero przed 10 dniami, choć powinna była opiekować się nim.

Okręty toną.

Kilka francuskich stacyj radjowych odebrało w czwartek rano sygnały S. O. S. z francuskiego parowca „Loiret S.", który uległ katastrofie w odległości 6 mil od wyspy Re na wybrzeżu atlantyckiem.

Około Bremy w czwartek przed południem w czasie burzy zatonął koło latarni morskiej w Hoheweg kuter rybacki „Condor". Los załogi jest dotychczas nieznany. Parowce stojące w porcie nie mogły wypłynąć na morze w przewidzianym terminie.

Marzynarze z parowca „Loreley" wydobyli z morza jednego z członków załogi zatopionego parowca rybackiego „Condor". Drugiego rozbitka zniosły fale i dotychczas nie zdołano go odszukać. O losie innych członków załogi jeszcze nic nie wiadomo.

Cyganie do Afryki!

PRAGA. Król cyganów polskich, Michał Kwiek odwiedza obecnie osady cy-

E. JÓZEF GRYGOSIŃSKI.
Em. Referendarz Starostwa Częstochowskiego.

17.

Powstanie Styczniowe w ziemi częstochowskiej.

Nauczyciele ludowi-polacy, przeważnie pochodzenia wiejskiego, narodowo mało albo wcale nieuświadomieni, urobieni i nastawieni w seminarjach nauczycielskich w duchu rosyjskim, w swej większości świadomie lub nieświadomie spełniali rolę apostołów rosyjskości, napawając młode pokolenie polskie uwielbieniem dla wielkości i potęgi Rosji. Dalszą rolę rusyfikacyjną spełniała długoletnia, bo z początku 8-mio a z czasem 4-letnia służba wojskowa, odbywana prawie zawsze w głębi Rosji lub na jej okrainach.

Także po r. 1864 liczba zakładów średnich nauk. w Królestwie została znacznie zmniejszona, mianowicie większość pięcioklasowych szkół powiatowych zwinięto, a tam, gdzie je pozostawiono, jak np. w Częstochowie, przekształcono na 4 klasowe progimnazja. Obniżono więc ich poziom naukowy.

We wszystkich zakładach naukowych niższych, średnich i wyższych wprowadzono w r. 1863 wykłady wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, nawet religji katolickiej i języka polskiego*).

Tak bez najmniejszej przeszkody i protestu wypędzono ze szkół język polski, a z nim i ducha polskiego.

Duch ten z biegiem czasu karlał coraz bardziej, a język zachwaszczał się naleciałościami rosyjskiemi.

Upodobania rosyjskie rosły. Tak polityka rosyjska zniepraważała ludność Polski, a niwecząc jej ducha, szerzyła wśród niej nieufność i obojętność warstw polskich ku sobie, co stopniowo prowadziło do utraty wspólnoty i poczucia narodowego.

Tego właśnie chciał rząd rosyjski i nawet w znacznym stopniu dopiął swego eelu wśród ciemnej lub napół oświeconej w duchu rosyjskim ludności.

W końcu XIX wieku ogromna większość ludności tak wiejskiej, jak i małomiejskiej, ziemi częstochowskiej słabo zdawała sobie sprawę ze swej narodowości. Na pytanie, zadane przeciętnemu mieszkańcowi, kto on jest?, ten w większości wypadków bez namysłu odpowiadał „katolik", rzadko „chłop", wyjątkowo zaś „polak".

Chłopi w odniesieniu do siebie nawet świadomie unikali nazwy „polak", utożsamiając ją z pojęciem „powstaniec", czyli buntownik t. j. nieprzyjaciel rządu rosyjskiego.

I w Częstochowie wśród szerszego grona ludności poczucie polskości było słabe, lecz pod grubą warstwą popiołu tliła jednak iskra patrjotyzmu. Polskość stanowczą i wyraźną przedstawiała tylko inteligencja, stare rody mieszczańskie oraz szlacheckie, osiedlające się na stałe w mieście, po zwinięciu swych majętności ziemskich. Polskość podtrzymywały tu także niektóre rodziny wyznania mojżeszowego.

Poza Częstochową tak jak i poprzednio każda rodzina inteligentna, każdy dom ziemiański był twierdzą polskości.

V. Zakończenie.

Te wyżej wymienione warstwy uświadomione dały nowe pokolenie, wychowane przez matki i babki, które swemi opowiadaniami i pieśniami zaznajamiały je od wczesnych lat o Ojczyźnie, o zbrodniach na Niej popełnionych, o Jej ciężkiej niedoli, a w związku z tem o okrucieństwach Moskali, dokonanych na przodkach rodziny, o ich zrujnowaniu materjalnem i doznanych krzywdach moralnych. Następnie trudności, (do 1905 r.) czynione młodzieży w przyjmowaniu jej do szkół, i przeżywane w tych szkołach ograniczenia i szykany zrodziły w niej nowe dążenie do wolności. Do tego w wysokim stopniu przyczyniło się bujnie powstające piśmiennictwo polskie, a szczególniej dawniejsze poezje Mickiewicza i nowsze Asnyka i Konopnickiej, powieści historyczne Sienkiewicza, Gąsiorowskiego, Żeromskiego i innych, również sztuka plastyczna o treści historycznej w postaci obrazków i obrazów Grotgera, Andriollego, Matejki, Kossaków, Rosena, Brandta, Styki, jak również niemałą rolę odegrała i muzyka narodowa Ogińskiego, Szopena, Moniuszki, Noskowskiego i innych, a także dramaty ludowe i historyczne Kamińskiego, Anczyca i Wyspiańskiego.

Wszystko to razem stworzyło w końcu XIX wieku ruch niepodległościowy, który spotęgował się w początkach XX wieku i porwał za sobą inteligentniejszą młodzież polską bez różnicy pochodzenia i wyznania pomimo ograniczeń i ucisku stanu wojennego, przy którego pomocy Moskale rządzili Królestwem od r. 1861 do końca swego panowania z krótką tylko przerwą w roku 1905. W tym też okresie czasu (około roku 1890) rozpoczęła się usilna praca nad uświadomieniem społecznem i narodowem robotnika polskiego, wyzyskiwanego przez kapitał niemal całkowicie cudzoziemski.

Praca ta trafiła na grunt podatny i dała wynik pomyślny. Swiat pracy w swej większości zrozumiał, iż przyszłość jego leży tylko w Polsce niepodległej. Dążenia więc młodzieży niepodległościowej zespoliły się z dążeniem świata pracy.

C. d. n.

*) Tylko z biegiem czasu zezwolono „z łaski carskiej" na wykład religji katolickiej polakom po polsku i na wydawanie podręczników w abecadle polskiem, a od r. 1905 zezwolono i na wykład języka polskiego w tymże języku. Przedmiot ten jednak w szkołach państwowych był zawsze nieobowiązkowy i wykładano go w godzinach poza szkolnych.

gańskie na Słowaczyźnie i propaguje swój projekt, by cyganie osiedlili się na jednej z wysp afrykańskich i założyli tam swe własne państwo.

Akcja Kwieka nie spotyka się narazie z przychylnem przyjęciem.

W Turczańskim Św. Mikołaju został Kwiek, naskutek doniesienia swych pobratymców, zaaresztowany, z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych. Posiada on zresztą normalny paszport i pozwolenie na pobyt w Czechosłowacji.

Jedyne pozdrowienie: „Heil Hitler!".

BERLIN. Na zasadzie rozporządzenia ministerstwa poczty, wszelka korespondencja służbowa urzędników tego resortu winna kończyć się zamiast używaną dotychczas formułka grzecznościową, pozdrowieniem: „Heil Hitler!"

Władze Rzeszy wywierają nacisk na ludność, aby w swej korespondencji prywatnej posługiwała się również pozdrowieniem „Heil Hitler".

W kilku wierszach.

— Straszliwy huragan, jaki szalał onegdaj na terenie całego prawie kraju, poczynił wielkie spustoszenia. Zanotowano szereg ofiar w ludziach Kilka osób dogorywa w szpitalach. Podobnie od huraganu ucierpiały Niemcy i Danja.

— Na dworcu w Lens (Francja) pociąg towarowy najechał na osobowy. 3 osoby zostały zabite, 11 rannych.

— W Moskwie na placu Czerwonym odbyła się wielka parada wojskowa z okazji kongresu partyjnego. W rewji wzięło udział 20.000 wojska i 600 czołgów.

— We wsi Kostary (pow. brzeski) wybuchł groźny pożar, który strawił 26 domów mieszkalnych, 38 budynków gospodarskich oraz inwentarz żywy i martwy.

— Senat amerykański przyjął ustawę, przewidującą otwarcie kredytu 950 miljonów dolarów na walkę z bezrobociem.

— W Belgradzie (Jugosławja) zapadł wyrok na sprawców zamachu bombowego na kasyno oficerskie. 3-ch oskarżonych na śmierć, 1 na 20 lat więzienia.

— Cała prawie prasa zagraniczna podaje depesze z Warszawy o mającym nastąpić 13 bm. wyjeździe min. Becka do Moskwy.

Sprostowanie. Niniejszem prostuję, że Matki swej Marji Mąkowskiej nie okradłem a zmieniłem mieszkanie zabierając tylko własne rzeczy. Kazimierz Mąkowski.

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela 11 lutego. Obj. N.M.P. z Lourdes
Poniedziałek 12 lutego. Eulalji R.
Wschód słońca o g. 7.42 Zachód g. 16.46

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz:

Chorągiew żałobna na gmachu więzienia częstochowskiego. Onegdaj w dniu pogrzebu ś.p. M. Lorentowicza, dyrektora departamentu karnego Ministerstwa Sprawiedliwości, szefa więziennictwa polskiego, na gmachu więzienia na Zawodziu na znak żałoby wywieszono chorągiew żałobną.

Zapisy do szkół powszechnych w marcu. W roku bieżącym zapisy do publicznych szkół powszechnych będą przyśpieszone i odbędą się w połowie marca. Przy zapisie musi być bezwzględnie przedstawiona metryka urodzenia dziecka. Na podstawie innych dokumentów, jak np. wyciągu, dowodów osobistych rodziców itp. dzieci do zapisu nie będą przyjmowane.

Związek Młodzieży Ludowej w nowej siedzibie. Sekretarjat Związku Młodzieży Ludowej i siedziba zarządu powiatowego przeniesiona została z ulicy Wilsona 14 na ulicę Najśw. Marji Panny (III Aleja) nr. 71 m. 4. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 9-tej do 14-tej. Wszelką korespondencję przeznaczoną dla Związku należy kierować na wyżej podany adres.

Stow. właścicieli nieruchom. w nowym lokalu. Jutro w niedzielę o godz. 17 odbędzie się otwarcie nowego lokalu stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, mieszczącego się w I Alei № 6. W uroczystości weźmie udział dyrektor centrali stowarzyszeń właścicieli nieruchomości w Polsce p. H. Dąbrowski, który wygłosi referat na temat: „Własność nieruchoma miejska i jej rola w życiu społecznem". W referacie poruszone będą aktualne zagadnienia, interesujące ogół właścicieli.

Nowa sztuka częstochowianina. Reprezentacyjny zespół miłośników sceny rozpoczął pod kierunkiem reżyserskim p. Aleksandra Poliszewskiego, próby sztuki red. Antoniego Stankiewicza p. t. „Brygada". Sztuka ta wystawiona będzie na scenie Ogniska Obrony Niepodległości im. Marszałka Piłsudskiego. Ilustrację muzyczną do „Brygady" opracował dyr. por. B. Grzewiński, dekoracje projektuje prof Barylski, kierownictwo techniczne spoczywa w rękach inż. Artura Franke.

Zwiększenie stanu zatrudnienia w hucie „Blachownia". Uruchomiono w poniedziałek huta „Blachownia" ma przyjąć do pracy — jak się dowiadujemy — jeszcze kilkudziesięciu robotników. Dotąd przyjęci zostali wszyscy poprzednio zatrudnieni robotnicy w liczbie 150.

Huta czynna jest obecnie 4 dni w tygodniu, wkrótce jednak. po zwiększeniu stanu zatrudnienia, pracować będzie cały tydzień.

Na ławach szkolnych zasiedli częstochowscy przemysłowcy. Staraniem Tow. Przemysłowców okręgu częstochowskiego w magistracie od kilkunastu dni odbywają się kursy, prowadzone przez Instytut Naukowy Organizacji i Kierownictwa w Warszawie i mające na celu zaznajomienie tut. sfer gospodarczych z nowoczesnemi prądami pracy biurowej oraz prowadzenie przedsiębiorstw jak również poznanie uczestników kursu z nowoczesną biurowością i rachunkowością, gospodarką materjałową i magazynową. Na kursach wykładają: delegat Instytutu na woj. śląskie p Bajkowski, pp. Milewski, Jacobi i Deloff.

Na kurs oprócz przedstawicieli miejscowych przedsiębiorstw i instytucyj bankowych uczęszczają także kierownicy instytucyj samorządowych o charakterze społecznym.

Szpital na Parkitce.

Przed paru tygodniami donosiliśmy e decyzji komisji mieszanej z urzędu wojewódzkiego i zarządu miejskiego, posta nawiającej budowanie szpitala powszech nego na Parkitce i rozpoczęcie realizowania w nadchodzącym sezonie budowlanym.

Atoli znalazły się głosy opinji miasta, szczególniej w sferach lekarskich, ostro krytykujące zamiar budowy szpitala tak odległe od centrum miasta jakoby położonego.

Wpłynął do Zarządu Miejskiego memorjał Związku lekarzy R. P. obwodu częstochowskiego, w którym Zarząd Związku obszernie motywuje swoje krytyczne stanowisko, podkreślając jednocześnie konieczność przystąpienia nareszcie po trzydziestu latach do realizacji nowego szpitala.

Aby wszechstronnie omówić to ze wszechmiar poważne przedsięwzięcie, które trzeba będzie realizować przez pare lat i obciąży wielkiemi kosztami gminę, p. komisarz Mackiewicz zaprosił liczne grono obywateli z pośród lekarzy i architektów, którzy dokonali wizji lokalnej w dniu wczorajszym, udając się autobusem na tereny, proponowane przez miasto pod szpital.

Odległość od ratusza do Parkitki przebyto autobusem, po śliskiej drodze, w ciągu 8 minut, wszyscy nawet oponenci lekarze wyrazili całkowite uznanie dla projektowanego terenu, jednak dopiero na konferencji w gabinecie komisarza zdołali się przekonać, że nie tak to straszny wilk, jak go odmalowali w swoim memorjale.

Nieistotnemi okazały się motywy odległości, musiały ustąpić życiowej konieczności—posiadania przez miasto nowoczesnego szpitala, położonego wprost w idealnych warunkach terytorjalnych. Miasto już doprowadziło bitą drogę do terenów, z początkiem wiosny doprowadzi wodociągi i kanały, a budowę rozpocznie się najpóźniej w maju, o ile nie będą czynione właśnie przez zainteresowane czynniki przeszkody w rodzaju memorjału lekarzy.

Tylko zgodny wysiłek—zarządu miejskiego, Funduszu Pracy i społeczeństwa może doprowadzić do pomyślnych rezultatów budowy szpitala, którego jeden tylko pawilon przypuszczalnie kosztować będzie zgórą pół miljona złotych. To też należy żywić nadzieję, że społeczeństwo weźmie żywy udział w akcji budowy, że odezwie się głos obywateli, który wezwie do wspólnego wysiłku pomocy materjalnej wszystkich mieszkańców miasta.

Utworzony komitet budowy niewątpliwie nie dozna zawodu—rozpoczynając budowę szpitala na Parkitce.

Zebranie komitetu wykonawczego Wystawy Książki Polskiej. Dziś w sobotę o godz. 18-tej w domu miejskim przy ul. Katedralnej 2 odbędzie się zebranie organizacyjne komitetu wykonawczego wystawy książki polskiej oraz regjonalizmu Częstochowy. Niewątpliwie na zebranie to, stanowiące etap w pracy nad zorganizowaniem ze wszechmiar interesującej i potrzebnej wystawy, wezmą udział wszystkie osoby zaproszone.

Przed nową loterją.

Wkrótce rozpoczyna się nowa loterja klasowa. Już 16 b. m, odbędzie się pierwsze ciągnienie I klasy i trwać będzie 4 dni, dając szczęśliwym wybrańcom losu przeszło 12 tysięcy różnych wygranych z pokaźną sumą 100,000 zł. na czele.

Nowa — 29 Polska Państwowa Loterja Klasowa — nie różni się w swoim planie niczem od poprzedniej. Podzielona na 4 klasy, losować będzie co miesiąc znaczną ilość wygranych, których łączna cyfra przekroczy 75 tysięcy, o ogólnej wartości około 22,000,000 złotych. Właściwy termin gry jest b. krótki, gdyż trwa ok. 3 miesięcy (od 16 lutego do 24 maja). Jest to bardzo ważne dla grających, gdyż szybko następujące po sobie ciągnienia poszczególnych klas skracają okres czekania na wygrane największe, które wychodzą z koła dopiero w IV klasie, z miljonem, a nawet możliwemi 2 miljonami, jako główną wygraną.

Ostatnio wiele się pisało o powodzeniu loterji francuskiej, która daje co parę miesięcy wygraną w kwocie 5 miljonów franków. Warto tu zaznaczyć, że loterja polska daje o wiele większe szanse.

Najwyższa wygrana w Polsce wynosi miljon lub dwa miljony złotych (około 5,800,000 Frs.), prócz tego jednak są wygrane w wysokości 300,000, 200,000, 150,000. 100,000 i ogromna ilość mniejszych. Ogółem w Polsce na 20 losów wygrywa 9, podczas gdy we Francji na 20 losów wygrywają tylko 2. Podział losów na połówki i ćwiartki udostępnia loterję każdemu, gdyż już za 10 zł. w jednej klasie można wziąć udział w grze.

Do akt Nr. Km 2219-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 27 lutego 1934 r. od godz. 12 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu Dawida Szajkowicza w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja Nr. 32, a mianowicie: paciorków czarnych i z drzewa, które mogą być sprzedane niżej szacunku, jako w drugim terminie, oszacowanych na łączną sumę zł. 2231 gr. 60, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 6 lutego 1934 r.

Do akt Nr. Km. 94-34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42 obwieszcza, że w dniu 27 lutego 1934 r. od godz. 11, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu Stanisława Organy, w Częstochowie przy ulicy św. Rocha Nr. 62, a mianowicie: pianina „Fibiger'a" lustra-trema, stołu dębowego i kanapy, szacowanych na łączną sumę zł. 595, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 6 lutego 1934 r.

Do akt Nr. Km. 2771-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. III J. Kossek, zam. w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 42 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza że w dniu 27 lutego 1934 roku od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu Franciszka i Marji Trzeszczyńskich w Częstochowie przy ul. 3-go Maja Nr. 30, a mianowicie: mebli domowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 6 lutego 1934 roku.
Komornik **Józef Kossek.**

Z teatru kameralnego.

Dziś o godz. 4 ej po poł. „Ten stary warjat" znakomita komedja Kiedrzyńskiego. Przedstawienie to zakupione zostało przez Kultur-Ligę. Pozostałe bilety w kasie teatru od godz. 3 pp.

Wieczorem o godz. 8-ej „Aszantka", znakomita komedja Wł. Perzyńskiego z Iną Benitą w roli tytułowej

Ceny normalne. Zniżki ważne.

Jutro, t. j. w niedzielę o godz. 15.30 i 17.45 dwa ostatnie przedstawienia „Zalotników niebieskich" oryginalnej komedji z życia lotników z p. p. Ceranką-Poznańską i Balcerzakiem w rolach głównych.

Bilety w cenie od 60 gr.

Wieczorem o „Aszantka".

Początek punktualnie o godz. 8.30.

Zabawa dla dzieci. Staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy 6 klasowej Prywatnej Szkole Powszechnej Z. Wigurskiej Folfasińskiej, ul. Staszica 10, odbędzie się zabawa dla dzieci, dnia 11 lutego, urozmaicona atrakcjami. Początek o godz. 15 i pół.

Wejście dla dzieci 49 gr., dla starszych 99 gr. Na miejscu tani i smaczny bufet.

P. Rapaport nareszcie się dowiedział. Z zamkniętego mieszkania Joachima Rapaporta (Panny Marji 40) skradli nieznani złodzieje 280 zł. gotówki, ubranie męskie i trzy torpeda do rowerów ogólnej wartości 380 złotych.

Tak brzmi w krótkiej relacji zameldowanie w policji. Potwierdzając raz jeszcze słuszność przysłowia o mądrości po szkodzie p. R. postanowił przechowywać pieniądze, nawet gdyby miał mniejsze sumy w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. częstochowskiego.

Wypadek na Alei Kościuszki. Wczoraj rano żona przedsiębiorcy brukarskiego p. M. Rozencwajgowa przechodząc Aleją Kościuszki w kierunku ul. Panny Marji uległa wypadkowi, który dzięki zbiegowi okoliczności nie zakończył się bardziej tragicznie. W chwili kiedy p. R. przechodziła koło domu № 27 pod silnym naporem wiatru odemknęły się wrota i p. R. ugodzona została w głowę drągiem do zamykania bramy tak silnie, że straciła przytomność.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala na opatrunek.

Stan zdrowia nie budzi obaw.

Skutki onegdajszego orkanu. — Niezwykle silny huragan, jaki przeszedł onegdaj nad miastem naszem i powiatem, poczynił — jak już donosiliśmy — znaczne szkody. M. in. we wsi Kamyk wichura pozrywała dachy z wielu domów, obaliła parkany. Dachy przeniesione zostały siłą wiatru na odległość kilkudziesięciu metrów.

Wichurę wykorzystali w kilku wsiach naszego powiatu złodzieje, dokonując kilkunastu kradzieży drobiu. W Kamyku skradziono p. Maciejowi Sikorze 7 kur, 2 gęsi oraz uprzęgi na konia. We wsi Dźbów złodzieje skradli na szkodę p. Joli Paskowej, żony sekretarza gminy, 10 kur, zaś we wsi Ostrowy tejże gminy 8 kur na szkodę p. Franciszka Dunajewskiego.

Echa wypadku pod Herbami.— Jak już wczoraj donosiliśmy na szosie Lubliniec — Częstochowa wydarzył się w czasie wichury wypadek, który spowodował śmierć jednej a ciężkie obrażenia cielesne u drugiej osoby.

Jak się obecnie dowiadujemy osobnikiem, który poniósł śmierć jest 22-letni Józef Krysiński furman rozlewni octu przy ul. Panny Marji 4, rannym zaś właściciel tejże rozlewni Maurycy Frankenberg.

Zwłoki tragicznie zmarłego ś. p. J. Krysińskiego, który był czynnym członkiem Straży Ogniowej złożono w kostnicy szpitala Najświętszej Panny Marji, p. Frankenberg zaś ogólnie potłuczony znajduje się na kuracji domowej.

KONKURS „SŁOWA CZĘSTOCHOW."
NA NAJLEPSZĄ NOWELĘ.

Zgodnie z krótko przez nas onegdaj podaną zapowiedzią konkursu na nowelę przystępujemy dzisiaj do konkretnego ujęcia tej sprawy.

Zadaniem naszego konkursu jest stworzenie możności zapoznania czytelników naszych z piszącemi miasta i powiatu. Jakkolwiek może wybór noweli, jako rodzaju utworu nie należy do najlepszych, to jednak mimo to wybraliśmy go, uważamy bowiem całkiem — naszem zdaniem — słusznie, że krótki okres czasu uniemożliwi należyte przygotowanie utworu większego. Po za tem bardzo ważną jest i ta okoliczność, że w czasie ostatniej wystawy młodych piór we wrześniu ub. r. zdołaliśmy stwierdzić ciekawe i interesujące potraktowanie wielu tematów właśnie w szkicach nowelistycznych i nowelach. Z tych to względów, chcąc dać możność rozwinięcia ładnie sprezentowanego przez miejscowe pióra rodzaju utworów ogłaszamy konkurs na nowelę.

Temat noweli dowolny. Pożądane są nowele oparte na motywach współczesnych.

Objętość 350—450 wierszy garmontowych.

Rękopis musi być pisany na maszy nie po jednej stronie papieru, druga strona musi pozostać wolna.

Prace nie mogą być podpisane a jedynie opatrzone godłem lub inicjałami autora. Do rękopisu winna być dołączona koperta (z takiem samem godłem na wierzchu, jakiem oznaczono pracę), zawierająca: imię i nazwisko autora, zawód, wiek, adres dokładny oraz spis prac ogłoszonych drukiem.

Termin nadsyłania prac upływa 10 marca b.r. o godz 12 w południe.

Za trzy najlepsze nowele wyznaczone zostały wartościowe nagrody książkowe. Redakcja naszego pisma zastrzega sobie prawo zakwalifikowania do druku prac nienagrodzonych

Jury sędziowskie stanowić będą członkowie redakcji naszego pisma oraz osoby specjalnie zaproszone.

Wyniki konkursowe ogłoszone zostaną w dniu 12 marca b r.

Rękopisy wraz z dołączonemi do nich kopertami należy nadsyłać do redakcji (Aleja 32) z zaznaczeniem na kopercie „konkurs na nowelę".

Ani na chwilę nie wątpimy, że konkurs nasz wzbudzi żywe zainteresowanie a wynikami swemi najlepiej udowodni swoją celowość. Pozostało do pracy akurat miesiąc czasu, trzeba zabrać się więc ochoczo do pracy.

O. M P.

Dyr. Funduszu Pracy pos. Z. Madeyski zainteresował się pracami O. M. P.

Na terenie naszego miasta powstała przed kilku miesiącami instytucja: Organizacja Młodzieży pracującej (O. M. P.), która z dniem każdym zyskuje na sile doszła do imponujących rezultatów. Na terenie miasta i powiatu powstają liczne koła i placówki O. M. P., które mają stanowić dla członków ośrodki rzetelnej i twórczej pracy w zdobywaniu wiedzy fachowej, a jednocześnie ogniskować w swoim zasięgu działania akcję oświatową.

Mimo krótkiego okresu istnienia O. M. P. jest dziś najliczniejsza na naszym terenie organizacją młodzieżową i skupia w szeregach swych około 1200 członków w wieku od 14 do 21 lat. Zadaniem tej nowej organizacji jest przygotowanie Państwu zdrowych moralnie i fizycznie, dzielnych i użytecznych obywateli, uświadomionych i wykształconych fachowo. W uzupełnieniu tego punktu programu O. M. P. prowadzi warsztaty stolarski, ślusarski. aby młodzież zgrupowana w organizacji mogła, ucząc się najrozmaitszych zawodów, stworzyć sobie pewną przyszłość i środki do życia, osiągnięte z pracy w zdobytym zawodzie.

Ostatnio pracami Organizacji Młodzieży Pracującej zainteresował się dyrektor Funduszu Pracy poseł Zbigniew Madeyski w dniu wczorajszym bawił w Częstochowie, by zapoznać się z działalnością i celami nowej organizacji.

Z RADOMSKA.

— **„Kto nie ryzykuje, ten w kozie nie siedzi".** Na pomysł łatwego zdobycia gotówki wpadł Stanisław Kwec (Batorego 15). Chcąc „uzyskać pożyczkę" w K. K. O., wysłał w dniu 3 bm. Stefana Grabowskiego (Rolna 31), rzekomego Józefa Nowaka, z 2-ma sfałszowanemi wekslami i sfałszowanemi zaświadczeniami o stanie majątkowym rzekomych żyrantów Haskla Goldsteina i Józefa Półroli.

Urzędniczka K. K. O. p. Birówna, mając podejrzenie, iż weksle są fałszywe, kazała się podpisać rzekomemu Nowakowi, co też uczynił. Wówczas okazało się, iż charakter pisma był inny, niż wystawcy na wekslach. Grabowskiego natychmiast zatrzymano.

Badany przez policję oświadczył, iż weksle otrzymał od Stanisława Kweca. W końcu m-ca stycznia tenże St. Kwec, zgłosił się w K. K. O. po odbiór 100 zł. przyznanych przez Kasę Natalji Abramowicz, ze sfałszowanem jej upoważnieniem.

Kasa mając podejrzenie do powyższego upoważnienia nie wydała gotówki, prosząc o osobiste przybycie Abramowiczowej. Tutaj również podpisy żyrantów Natalji Abramowicz, Jana Wajnerta i Łypa Piotra były sfałszowane, czego nie dostrzegła K. K. O., przyznając pożyczkę.

Karjerę fałszerza weksli i łatwego zdobywania gotówki, rozpoczął Kwec w m-cu październiku ub. roku, podejmując z K. K. O. na podstawie sfałszowanych weksli i zaświadczeń o stanie majątkowym na imię Abramowicza sumę zł. 300—

Kwec i Grabowski siedzą, uważając dzień 3 lutego za feralny.

RADJO.

WARSZAWA 11 lutego

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Płyty gramofonowe. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Płyty gramofon. 9 54 Chwilka gospodarstwa Domowego 10.00 Nabożeństwo z Oksywja. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Sygnał czasu z Gdyni, wystrzał działowy z „Bałtyku", i trąbka marynarska 12.03 Tr. konkursu skoków narciarskich ze skoczni na Krokwi w Zakopanem. 12.15 Poranek muz. z Filhar. Warsz 14.20 Pogadanka dla gospodyń. 14.45 Płyty gramof. 15.00 „Miljony z odpadków gospodarskich": 15.50 Płyty gramofon. 16.00 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa 16.30 Płyty gramofon 16 45 „Jak Wojtek Swidroń telefonował do swojej baby", humoreska. 17.00 Pogadanka 17.30 Polska muzyka o charakterze ludowym. 18 00 Słuchowisko ze Lwowa 18.40 Chór Eryna ze Lwowa 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży 19.45 Repertuar teatrów warszawskich 20.02 Wieczór Fr. Lehara. 20.50 Dziennik wieczorny. 21 00 Feljeton 21.15 Na wesołej lwowskiej fali. 23.15 Wiadom. sportowe 22.25 Transm. z Oksywja 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 23.05 Tr. z kaw. Trzaski w Zakopanem muz. lekkiej i tan.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Koło L. O. P. P. w Opatowie.

Staraniem zarządu Koła L.O.P.P. № 26 w Opatowie w dniach 3 i 4 lutego r. b. odbyło się przeszkolenie ludności w Wilkowiecku, Złochowicach, Opatowie i Zwierzyńcu l przed Instruktora pow. L.O.P.P. p. T. Strzeleckiego. Należy podkreślić obywatelskie stanowisko ks. proboszczów jak i p. p. kierowników szkół dzięki którym zebrało się kilkaset osób tak dorosłych jak i młodzieży szkolnej na wykłady. Na wykładach poruszano znaczenie L.O.P.P. obronę indywidualną i zbiorową, a po wykładach demonstrowano przezrocza z walki przeciwgazowej i przeciwlotniczej, a także lot naszych zwycięzców ś. p. kap. Zwirko i inż. Wigury.

Na zakończenie puszczono gazy bojowe z tem aby każdy ze słuchaczy mógł naocznie przekonać się o działalności gazów. Uczestnicy wynieśli b. korzystne wrażenie i postanowili zapisywać się na członków L.O.P.P. aby swemi składkami przyczynić się również do rozwoju lotnictwa Rzeczypospolitej. Zarząd Koła № 26 składa tą drogą podziekowanie zarządowi powiatowemu L.O.P.P. w Częstochowie za przychylne traktowanie potrzeb tut. kołu oraz p. T. Strzeleckiemu za poniesione trudy.

Słowo sportowe

W nadchodzącą niedzielę o godz. 9 wiecz. w sali „Makkabi" (Katedralna 13) będziemy świadkami pierwszej poważnej imprezy ping-pongowej.

Ruchliwy zarząd C. O. T. S-u sprowadza do Częstochowy reprezentacyjną drużyną Krakowa w najsilniejszym składzie, której przeciwstawi reprezentację okręgu częstochowskiego.

Drużyna krakowska przyjeżdża po intensywnem przygotowaniu z vice-mistrzem Polski Mianowskim, (Wisła) i zobecnym mistrzem indywidualnym okręgu krakowskiego Majorczykiem (Hagibor) na czele.

Częstochowa po ostatniem zwycięstwie nad Radomskiem, wzmocniona Hazem i Kleinermanem (Hakoach Rad.) będzie twardym orzechem do zgryzienia.

Walka zatem zapowiada się niezwykle sensacyjnie i będzie prawdziwą ucztą dla zwolenników tego pięknego sportu.

Na marginesie.

Rudolf i tancerka.

Porywająco przystojny jest ten pan Rudolf... Naprawdę — bez blagi.

Wysoki, blondyn a jaki... ma piękny mundur z ciemnego kamgarnu, srebrne guziki i rogatą czaptę ale i nie mniej rogatą duszę.

Chociaż właściwie to ta dusza nie jest nawet rogata... taka sobie zwykła dusza

Pan Rudolf lubi wódkę (wina nie pije) i tancerki — no ale to nie jest jeszcze wada.

Specjalnemi względami darzy tancerki o jasnoblond (mogą być tlenione też) włosach, wszystko jedno gdzie i kiedy, przed wyjazdem do Katowic czy Krakowa, o 7, 12 czy o 2,20 po północy.

Pan Rudolf jest przecież młody.

Przy tem wszystkiem jednak, zamroczony kiedy niekiedy oparami wódki (wina nie pije) miewa p. Rudolf chwile naiwnych posunięć i czuje się predystynowanym do najrozmaitszych seitensprungów.

Ekwilibrista ..

Niezupełnie ale trochę, zwłaszcza po trzeciej butelce.

O jednej rzeczy nie chce tylko miły ten człowiek pamiętać, kiedy siedzi przy stoliku. Nie zna tego, co sztubakowi z pierwszej gimnazjalnej wiadomo: poprostu nie zna taktu.

A takt to przecież największy nakaz, obowiązujący każdego. I tego, kto nosi mundur cywila i tego co ma czarny mundur kamgarnowy, srebrne guziki i czapkę rogatą ze srebrnem paskiem.

Taktownym trzeba być zawsze. Nawet wtedy, gdy się pije zamiast wódki wodę sodową lub kiedy poczuwszy przypływ zdrowej krwi w żyłach chciałoby się zatańczyć. Nawet, a tembardziej wtedy. A cóż dopiero jeżeli się korzysta z czyjejś grzeczności w publicznem miejscu. Bo urządzanie karoty to przecież stary i cuchnący kawał.

Trzeba być człowiekiem gdy się jest adwokatem, lekarzem, kupcem, rzemieślnikiem, stangretem czy... strażakiem.

Porwanie pięknej cyganki.
Rozpaczliwa walka w lesie o cnotę.

Cygański hypnotyzer, Siwak, który został skazany na trzy lata więzienia za okradanie kasjerów w okienkach skarbowych przy pomocy hipnozy, posiada piękną córkę, 17-letnią Daszę.

Młoda cyganka, która była obecna na sali sądowej, zwracała uwagę swą niezwykłą urodą. Z jej to osobą wiązały się gorące starania, którym patronował król cygański, Bazyli Kwiek, zmierzające do wydostania Siwaka za kaucją. Król Bazyli był gotów dać parę tysięcy złotych, byle tylko Siwak wyszedł na wolność.

Okazało się, że zainteresowany jest tu krewny króla, bogaty cygan, reprezentant cygańskiej arystokracji, młody Adam Karbaczy, który kocha się w Daszy Siwakównie i musi załatwić z jej ojcem tranzakcję „nabycia żony".

Dasza zresztą przesiąknięta duchem wolnych kobiet, postanowiła przeciwstawić się zaborczym dążeniom Korbaczego, oświadczając poprostu, że go nie kocha.

Wówczas Korbaczy poradził sobie na sposób cygański i wespół ze swym bratem i jednym z towarzyszy, zaczaił się z taksówką i porwał piękną cygankę, uwożąc ją w lasy. Przez całą noc przetrzymał ją tam, walcząc z dziewczyną, która zdołała mu się oprzeć.

Nad ranem Dasza zdołała zwieść Korbaczego, oświadczając mu, że musi wrócić na chwilę do matki, która jest niespokojna, ale przysięga, że dobrowolnie stawi się na oznaczone przez Korbaczego miejsce.

Miast dotrzymania przysięgi, Dasza wraz z matką swą złożyły skargę do prokuratora.

Przeciw braciom Korbaczym wytoczono postępowanie karne. Wskutek interwencji rzeczników Siwaka, adw. Ignacego Ettingera i apl. Wiśniewskiej prokurator wydał nakaz aresztowania oskarżonych. Okazało się, że bracia zbiegli i nie można ich odszukać. Rozesłano za nimi listy gończe.

W toku pierwszego badania policyjnego oskarżeni do winy się nie przyznawali, dowodząc, że porywanie dziewcząt jest to zadawniony zwyczaj cygański. Poszukiwania Korbaczych trwają.

Z KRAJU.

Tragiczna śmierć Kolejarza
pod Kołami wagonu.

W Bydgoszczy zaszedł tu krew mrożący w żyłach wypadek śmiertelny. Na dworcu przetokowym wagony najechały na czyszczącego zwrotnicę robotnika kolejowego, Franciszka Szudowskiego.

Na miejscu wypadku udzielił szczegółowej informacji zawiadowca stacji p. Kalinowski. Otóż główną przyczyną wypadku tego była zła pogoda i silne wiatry, wiejące po torze, jak również hałas przejeżdżającego pociągu po sąsiednich torach, wskutek czego Franciszek Szudowski, zajęty czyszczeniem zwrotnic, nie zauważył na torze przetaczanych wagonów. Szudowski uderzony w plecy, nie zdążył już odskoczyć na bok i dostał się pod koła wagonu, które obcięły mu prawą nogę przy samej pachwinie. |Obficie buchająca krew i wysuwające się wnętrzności spowodowały wkrótce śmierć.

Denat, liczący obecnie 58 lat, pracował w kolejnictwie od chwili przejecia Pomorza przez wojska polskie w 1920 r. Nieszczęśliwy, który przez cały czas służby był gorliwym pracownikiem i cieszył się szczególną sympatją kolegów i przełożonych, pozostawił wdowę i 7-mioro dzieci. Rozpacz rodziny po otrzymaniu wiadomości o wypadku, była nie do opisania. Jako ciekawv szczegół warto zaznaczyć, że ś. p. Franciszek Szudowski, który był gorliwym katolikiem, udał się w dzień wypadku, jak gdyby tknięty przeczuciem, wraz z żoną rano przed służbą do spowiedzi Komunji św.

Skradł i zjadł kozę
by dostać się do wojska.

Przed sądem grodzkim w Mikołowie (na Sląsku) stanął niejaki Alfred Skowron, bezrobotny z Mokrego, któremu akt oskarżenia zarzucał kradzież kozy.

Przewód sądowy ustalił, że oskarżony po kradzieży kozę zarznął i zaprosił do swego domu 2 bezrobotnych, którym wyprawił świetną ucztę.

Tłumaczenie oskarżonego było dość niezwykłe. Twierdzi on, że pozostając bez pracy blisko rok, od dłuższego czasu niemiał mięsa w ustach. Chcąc zaspokoić apetyt, a także przez wzgląd na termin poboru do wojska, kozę skradł, by raz się najeść do syta i przy poborze dobrze wyglądać, a temsamem mieć szanse dostania się do szeregów wojskowych.

Sąd uwzględniwszy okoliczności, w jakich kradzież miała miejsce, zasądził Skowrona na 2 tygodnie aresztu.

Krewki aktor przeciw recenzentowi.

W Wilnie, na scenie teatru żydowskiego, w czasie przedstawienia operetki, miało miejsce niezwykłe zajście.

Jeden z artystów, Wittler, biorący udział w przedstawieniu, dostrzegłszy na widowni teatralnej recenzenta, który napisał o nim recenzję z napaściami osobistemi, przerwał przedstawienie, wyszedł przed kurtynę i zażądał, aby ów recenzent pisma żydowskiego opuścił niezwłocznie salę.

Następnie Wittler poinformował publiczność, że zmuszony jest przerwać przedstawienie, gdyż recenzent ów pozwolił sobie nie tylko na krytykę jego artystycznej pracy, ale dotknął go również osobiście.

Wśród publiczności, u której Wittler cieszy się powodzeniem, powstały szmery, zaczęły padać okrzyki pod adresem recenzenta.

Dyrekcja teatru obawiając się poważniejszych zajść uczyniła wszystko ażeby zażegnać powstałą burzę. W końcu wezwano policję i pod jej osłoną dziennikarz, wśród gwizdów i krzyków, opuścił salę.

Sen, który się sprawdził
i zasłużona kara.

Niecodzienne zdarzenie miało miejsce w gminie Brudzew, powiatu kaliskiego. Zamieszkały tam gospodarz, Józef Barański, miał na alimentach staruszka, niejakiego Pogorzelskiego. Cały majątek staruszka stanowiły 300 zł. oszczędności, które to pieniądze miał ukryte w woreczku i nosił go zawieszony na szyi pod koszulą.

Sprytny gospodarz Barański, znając skłonności staruszka do wiary w przesądy, sny i zabobony, postanowił je wykorzystać i zdobyć ów skarb, ukryty na piersiach starowiny.

Pewnego dnia opowiedział mu, iż jedna z kobiet wiejskich miała „proroczy" sen, a mianowicie: widziała ona we śnie, że Pogorzelski został okradziony. Barański począł radzić tedy staruszkowi, aby swe pieniądze ukrył gdzieś w bardziej bezpiecznem miejscu. W tym celu oderwano jedną deskę od podłogi i włożywszy pieniądze do słoika, zakopano je w ziemi.

Po pewnym czasie Pogorzelski, chcąc schować jeszcze kilka srebrnych monet, oderwał deskę od podłogi i zajrzawszy do słoika, z przerażeniem spostrzegł, że „proroczy" sen wieśniaczki ziścił się gdyż pieniądze ze słoika w tajemniczy sposób zniknęły.

Zawiadomiona o tem policja wszczęła energiczne dochodzenie i w rezultacie Józef Barański stanął przed sądem grodzkim w Kaliszu, który skazał go na sześć miesięcy więzienia, przyczem kara ta została zawieszona na przeciąg 2 lat pod warunkiem zapłacenia Pogorzelskiemu w określonym terminie skradzionej kwoty.

ZE ŚWIATA.

Wierny pies

2.500 klm. szukał pani.

O niezwykłym wypadku przywiązania i zdolności orjentacyjnej psa, donoszą z Pomony w Kaliforni.

Właścicielka willi, wyjeżdżając w podróż, pozostawiła w mieście Dixon w stanie Missouri swego psa z rasy owczarków. Pewnego dnia pies zniknął z domu jak się okazało — wyruszył na poszukiwanie swej pani.

Po wielu dniach pies zjawił się w nowem miejscu pobytu swej pani, w miejscowości Pomony, oddalonej od Dixon o 2500 klm., którą to przestrzeń przebył, kierując się niezwykłym i dla człowieka niepojętym instynktem.

Czterdziesty w gronie smakoszów.

„Akademja“ od której idzie ślina.

Francja jest jednym krajem świata, który posiada całkiem na serjo traktowaną Akademję Gastronomów. Składa się ona z 40-tu (tak jak Francuska Akademja Literatury) ludzi, z których każdy oznacza się nietylko zamiłowaniem do jedzenia, ale głębokiem znawstwem sztuki kulinarnej i dokonał już jakichś teoretycznych lub praktycznych czynów na tem polu.

Ostatnio, do prezesa owej akademji smakoszów wpłynęło podanie od długoletniego członka towarzystwa, znanego autora Pierre Milleb, z prośbą o zwolnienie go z obowiązku członkowstwa, gdyż długotrwała choroba nie pozwala mu brać czynnego udziału w życiu Akademii.

Prezes, słynny autor podręczników gotowania i wykwintny smakosz, Kurnoński, musiał przyjąć tę dymisję chorego Millea. Wobec tego, otworzył się w Akademji wakans dla czterdziego gastromana.

Zwołano posiedzenie Akademji. Posiedzenie to, zgodnie z tradycją, odbyło się w jednej z restauracyj paryskich, wokół stołu, zastawionego wcale nie złemi potrawami.

Zaszczytne stanowisko czterdziestego smakosza osiągnął znany adwokat paryski, Beineix.

Zawiadomiono go telefonicznie o tem wyróżnieniu i natychmiast zjawił się w restauracji.

I oto już pierwszego dnia dowiódł „akademikom“, że nie zrobili złego wyboru. Bo, mimo, że był już po sytym obiedzie w domu, nie oparł się widokowi wspaniałych potraw na stole i... zaczął obiad od początku.

— Oto, prawdziwy smakosz, — powiedział ze wzruszeniem prezes po skończonym obiedzie.

Adwokat Beineix uchodził już oddawna za „najsubtelniejsze podniebienie“ w palestrze paryskiej.

Wiara w potęgę zmarłych.

Wśród wyznawców prymitywnych religij strach przed zmarłymi jest potężną siłą. Trudno znaleźć między nimi człowieka, który nie wierzyłby w życie pozagrobowe, ale podczas, gdy u nas, ludzi cywilizowanych wiara ta jest pewnego rodzaju nadzieją, dla nich jest jedynie strachem. Boją się duchów zmarłych, a przyczyną tego strachu jest przekonanie, że są one wysłannikami śmierci, że umarły zazdrosny o tych, co jeszcze żyją, pragnie wciągnąć ich również do grobu.

Ciekawy jest fakt, że w wierzeniach prymitywnych narodów duchy zmarłych są zawsze złośliwe, czychające na zgubę człowieka. Zmarli mają w ich mniemaniu te same pragnienia i potrzeby, co za życia, więc dostarczając im pod dostatkiem jedzenia i picia, opiekując się niemi, można wybłagać tem sobie ich łaskę i pomoc, zamiast gniewu.

Niezawsze jednak postępują oni tak łagodnie z duchami zmarłych. Jeden ze szczepów afrykańskich, który wierzy, że chorobę powoduje wtargnięcie ducha zmarłego do ciała cierpiącego człowieka, stosuje dość oryginalne metody leczenia. Chorego umieszcza się w małej chatce, którą podpalają ze wszystkich stron.

Przed chatą staje silny mężczyzna, który w ostatniej chwili, gdy choremu grozi juz spalenie żywcem, wyciąga go z płomieni. Są przekonani, że złośliwy duch, przyczyna choroby, nie mogąc znieść żaru, opuści ciało i chory odzyska zdrowie

Szczep Papuasów Kiwai wierzy znów że zmarli udzielają żyjącym cennych rad i wskazówek. Zdarza się więc, że czuły syn wykopuje czaszki rodziców, czyści je starennie, naciera pachnącemi ziołami i kładzie je obok siebie podczas snu. Ale zdarza się również, że chwyta za kij i grozi, że pogruchocze czaszki, jeżeli duchy zmarłych rodziców nie ukażą mu się natychmiast i nie przyjdą mu z pomocą.

S i inne sposoby zjednywania sobie pomocy zmarłych. Niektóre plemiona eskimoskie wierzą, że dusza noworodka, zmarłego zaraz po urodzeniu, pomaga myśliwym.

Zdarzają się więc wypadki, że eskimos zabija dziecko, wysusza trupka i nosi ze sobą w worku, jako talizman. Ale czar działa tylko wtedy, jeżeli nikt o tem morderstwie nie wir.

Wiele możnaby jeszcze przytoczyć podobnych przesądów, związanych z wiarą w potęgę duchów zmarłych. Przejawy tej wiary są dla nas niezrozumiałe, często przerażające, choć zdarzają się też przebłyski tkliwości, jak naprzykład w wierzeniach jednego z plemion, że duch ojca nigdy nie wyrządzi krzywdy dziecku.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

Awszystko z miłości...

7) POWIESC.

Ileż to żon i dzieci pokutowało za winy mężów i ojców? Ile surowość ta wykopała mogił w Afryce, Indjach, Chinach. Ile łez popłynęło przez nią w Anglji. Lecz smutne doświadczenie nie zmieniło tej metody i do końca świata zapewne dumny Anglo-Saksończyk deptać będzie i poniewierać „ludzi rasy podrzędnej“, od czasu do czasu, padając ofiarą ich pomsty. Osman na tak brutalne ze sobą obejście odpowiedział tylko mruknięciem i pobiegł co tchu spełnić rozkazy. Sniadanie pokrzepiło gromadkę, zaspokojony apetyt dodał jej otuchy.

Errol zapalił swoje ostatnie cygaro, wsłuchując się w coraz dalsze odgłosy armat, bombardujących odległy fort Merks. Po huku poprzednim, zapanowała względna cisza, wśród której słychać było wyraźnie ryk osłów, domagających się w ten sposób o posiłek. Errol przypomniał sobie o ich niedoli i pobiegł natychmiast, aby co dla nich wyszukać jakoś znalazło się sporo siana, przeznaczonego dla osłów Abdalli; nie robiąc sobie skrupułu, podsypał go swoim, lecz gdy chciał przynieść im wody, zobaczył, że fontanna nie bije, poprzecinano rury. Trudno było orzec: czy to dzieło przypadku, czy też ręki zbrodniczej. Bądź co bądź w owym tropikalnym klimacie było to klęską prawdziwą. Młodzieniec wbiegł na górę, żeby zobaczyć czy w domu są zapasy wody.

Na szczęście było jej sporo, mogła wystarczyć na dni parę, chłodziła się w dużych miskach glinianych, postawionych w tak zwanych mushrebiych czyli balkonach, szczelnie osłoniętych okiennicami. Errol polecił wszystkim używać wody bardzo oszczędnie, zaniósł jej osłom w miseczce.

W małej stajni powietrze było duszne i przesiąknięte dymem; chcąc się przekonać czy i na ulicy tak samo, Errol uchylił drzwi frontowych. W chwili tej odezwał się jakiś głosik młodociany.

— Przyjść... zabrać.. osły moje — mówił łamaną angielszczyzną.

— A dobrze — odparł Errol, poznając małego Araba. — Możesz wejść tylko prędzej.

Chłopak wsunął się szybko, a skoro tylko drzwi się zamknęły, rzekł głosem przyciszonym:

— Ja nie przychodzić zabrać osły... osłom dobrze tutaj... ja przyjść do pięknej pani... dobrej pani... Źle... bardzo źle... dla pani. W domu człowiek nie dobry.

— Niedobry człowiek, czy Osman?

— Tak Osman-Ali, łajdak!...

— Ho, ho. Cóż on zrobił?

— Wychodził z domu w nocy.

— To niepodobna. Miałem klucz w kieszeni.

— Ja go widziałem.

— Sniło ci się.

— Nie, nie śniło... ja nie spać... Nogi chore... — mówił dzieciak, siadając na ziemi, bo istotnie trudno mu było utrzymać się na obolałych nogach.

— Czy pewny jesteś, że twoje oczy widziały?

— Pewny, ja widzieć... słyszeć... a i tamten łajdak także.

— Kto taki?

— Konstantyn Nikowia... zły człowiek... Grek... kłamca..,

— No, opowiedzże mi, ja to było.

— Tak było, sahib. W domu za dużo ludzi. Osman-Ali i Kostantyn wyjść na ulicę rozmawiać pocichu. Ja leżeć w kącie... wszystko słyszeć.. mówili o piękna dama ze łzami jak perły, a rękami jak atłas.

— Cóż mówili?

— Osman mówił: Pies angielski ma ręka, żebra, rozum ciężki... patrzy otwartemi oczyma — nic nie widzi... To Pan, giaurze...

— To mi dopiero pochlebił — mruknął Errol, nie rad weale z takiej charakterystyki. — No i cóż dalej?

— Ten pies angielski, co pali dziesięć cygar na dzień...

— Ach, tego już za wiele. Nie drwij ze mnie, malcze, ja już jednego nawet wypalić nie mogę...

— Niech mnie Allah karać, jak ja kłamię... Oni tak mówili.

— Co prawda to moja zwykła porcja... Ale cóż cygara mają do rzeczy? Chciałbym ja teraz mieć choć jedno — mówił Errol, szukając napróżno po kieszeniach. — Cóż oni jeszcze więcej mówili?

— Dużo... bardzo dużo... Chodzili... ja wszystkiego nie słyszeć... Konstantyn sprzedać piękna dama... weźmie bardzo dużo pieniędzy... sprzeda tamta... mniej pieniędzy...

— Sprzeda? I komu? — zawołał Errol, nie wierząc uszom własnym.

— Sprzeda... pasza tam... — mówił chłopak, zataczając palcem krąg szeroki.

— Pasza — mówił dalej — ma duży harem... piękne kobiety.

— Chcą sprzedać lady Annerley — zawołał Errol bardziej jeszcze zdziwiony, niż oburzony, tak mu się ten pomysł wydał dziwnym.

— Tak, sprzedać, a was, sahibie, zabić — mówił chłopak jakby o rzeczy najnaturalniejszej w świecie.

— Niechże ich djabli... — krzyknął Anglik, ale nie dokończył przekleństwa, bo w chwili tej mały Arab, pomimo nóg zbolałych, wskoczył do stajni, a jednocześnie w głębi sklepionego korytarza ukazał się Osman, a z po za drzwi od ulicy dał się słyszeć głos Nikowia.

— Otwierajcie, otwierajcie na miłość boską — wołał renegat, bijąc z całych sił pięściami o drzwi. Moje życie zagrożone.

Errol zawahał się, ale trwało to krótko. Czuł w sobie dość siły, aby zmierzyć się z obu sprzymierzeńcami od razu i postanowił niebezpieczeństwu stawić czoło.

— Lepiej teraz niż potem — rzekł sobie. Wpuścił nieproszonego gościa i zaraz drzwi za nim na klucz zamknął.

Konstanty Nikowia nie wyglądał na człowieka ożywionego wojowniczemi zamiarami, dyszał zaledwie ze zmęczenia, a odsapnąwszy zwrócił się go Errola z najsłodszym uśmiechem.

— Potężny mylordzie angielski — zawołał — jestem na twoje rozkazy do końca życia, które tobie zawdzięczam. Konstantyn Nikowia zajrzał dziś śmierci w oczy.

Bojąc się, aby nie zwietrzyli małego Araba, Errol poprowadził ich na górę. Na schodach usłyszał, że coś do siebie mówią w niezrozumiałem dla niego narzeczu.

— Konstantyn przynosi mi bardzo złe wieści — zaczął Osman — podobno Anglicy zostali pobici, zatopiono im kilka okrętów.

— Nie wierzę temu — przerwał dumnie Errol.

— Przybyłem tu narażając się na tysiące niebezpieczeństw, po to tylko, żeby mylorda ocalić — mówił renegat uniżenie. — Doprowadzę pana do portu mnie tylko znanemi przejściami. Ale nie ma chwili czasu do stracenia, ludność burzy się, za godzinę będzie szaleć...

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.